

Twórcze résumé Wycichowskiej

Polski Teatr Tańca obchodzi jubileusz 35-lecia, a jego dyrektor Ewa Wycichowska 35-lecia pracy. Minęło już 15 lat jej dyrektorowania w Poznaniu i 20 lat spędzonych na scenie łódzkiego Teatru Wielkiego. Wycichowska dla polskiego baletu stała się już postacią kultową. Potwierdzić to może ostatnia premiera PTT – „... a ja tańczę”, która zainaugurowała Międzynarodowy Festiwal Teatralny Malta 2003.

„... a ja tańczę” to widowisko mogące szokować przyzwyczajonych do tradycyjnej estetyki dziś już klasycznego modern (no właśnie, jak ten czas leci...) czy „zwykłej” techniki contemporary. To widowisko bardzo odważne, sięgające pod powierzchnię wrażliwości biorących w nim udział tancerzy i jego autorki. Na dodatek mieszające kulturę wysoką ze sztuką jarmarcznią.

Najnowszy spektakl Wycichowskiej jest wędrówką poprzez wcześniejsze realizacje, które w przetworzonych cytatach składają się na bardzo osobistą wypowiedź o sztuce teatru tańca (bo nie wyłącznie tańca). Wiele tu dość hermetycznych sytuacji, wyjętych z codzienności scenicznej i prywatności, wiele nieoczekiwanych zwrotów akcji, satyry, humoru, ale także filozoficznej refleksji. Nade wszystko jednak ponad

strukturą przedstawienia góruje zachwycająca choreografia w doskonałym wykonaniu.

Propozycje Wycichowskiej są oszalamiająco piękne. Choreografka zachwyca bogatą wyobraźnią jako inscenizator (znaczna część spektaklu tańczona jest na piasku, a czy można wyobrazić sobie trudniejsze dla tancerzy podłoże), angażując do wypowiedzi nie tylko wysmakowany ruch, ale całą przestrzeń sceny, łącznie z kulisami, proscenium, balkonami, orkiestronem. „... a ja tańczę” to rodzaj teatru totalnego, angażującego wszystkie dostępne tworzywa: wszak poza tańcem, muzyką, światłem, scenografią co oczywiste, jest tu także słowo, gra aktorska, projekcja filmowa, popisy akrobatyczne i walki Wschodu.

Prócz tancerzy, bohaterem wieczoru jest muzyka Jacka Wierchowskiego (grana z taśmy) i nakładane na nią improwizacje (na żywo) wybitnego pianisty i kompozytora Leszka Możdżera. Hołd, jaki Wycichowska składa tańcowi i swojej grupie spektaklem „... a ja tańczę”, może wydawać się twórczym résumé artystki, jednak przepych formy i inwencji daje pewność, że ciąg dalszy nastąpi. I to niewątpliwie na światowym poziomie.

MICHAŁ LENARCIŃSKI